

Wychodzi codziennie o godz.
3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIĘSIĘCOWA kwartalnie 3 zgr. 75 ct.
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesłanką pocztową:

kwartalnie	do państwa austriack. 4 zgr. 80 ct.
	do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
	Szwecji i Danii 6 "
	Francji i Anglii . . . 23 franków
	Włoch 25 "
	Belgii i Szwajcarii 18 "
	Turcji i ks. Nad. 18 "
	do państwa austriack. 4 zgr. 80 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płosiński*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alajos Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurtu nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczetowane nie ulęgają frankowaniu.

Pospolite ruszenie.

Wczoraj wieczorem doszedł nas telegram z wiadomością, iż namiestnictwa Niższej i Wyższej Austrii, Styrii, Karyntji i Krainy wydały odezwe, powołującą lud pod broń i do organizowania pospolitego ruszenia przeciw nieprzyjaciolom, zagrażającym Austrii od północy i południa.

Powołanie to pospolitego ruszenia ma wielką doniosłość. Dotąd nie uczyniono tego nigdy w Austrii przeciw zewnętrzному nieprzyjacielowi, prócz w jednym Tyrolu. Dotąd bowiem środka tego używano tylko przeciw powstaniu lub rewolucji wewnętrznej, jak w Galicji w r. 1846 a w Węgrzech w r. 1848 i 1849. Jeżeli teraz rząd postanowił chwycić się i tego środka ratunku, to widać, iż dalszą wojnę toczyć przedsięwzięto, używając wszystkich sposobów i sił, które się w państwie znajdują.

Gdyby pospolite ruszenie i powszechne uzbrojenie ludu był rząd zorganizował przed lub w chwili wybuchu wojny, kiedy to i narody i armia były pełne otuchy i pewności zwycięstwa, to nieprzyjaciel nie mógłby się być tak szybko w Czechach, Szlązku i t. d. rozgospodarować. Narody były tam żądne broni. Ale za nadto lekceważono nieprzyjaciela, za nadto było pewności zwycięstwa przez samą armię, więc odrzucono oferty i przedstawienia rozmaitych stowarzyszeń w Czechach, domagających się uzbrojenia ludu. Kierownicy wojskowi pragnęli, aby państwo zawdzięczało zwycięstwa wyłącznie armii, a kierownicy polityczni nie dowierzali uzbrojenemu ludowi.

Dzisiaj i jedni i drudzy doświadczeniem i wypadkami nauczeni, do innych przyszli przekonani. Do obrony kraju wzywają lud, mianowicie lud tych ziem, które zagrożone są od nieprzyjaciela, mianowicie Wyższa i Niższa Austria od Prusaków, a Styria, Kraina i Karyntja od Włochów. Za armią południową bowiem, idącą na północ, mogą krok w krok postępować włoskie wojska. Więc pospolite ruszenie ma wstrzymać pochód ochotników włoskich i utrudnić pochód włoskich wojsk regularnych.

Nie znając dokładnie usposobień tych ludów, które odezwaniami rządowymi powo-

łane są do pospolitego ruszenia, do obrony krajowej, nie możemy osądzić, czy wykonanie tego planu się powiedzie. Skoro nie powołano ludu osiadłego w Niższej Austrii po lewym brzegu Dunaju, lecz tylko ludność z prawego brzegu, więc zdawałoby się, że linii Dunaju bronić zamysłła armia. Lecz jakim sposobem można skłonić lud okoliczny do obrony tej linii, skoro mieszczaństwo wiedeńskie wcale nie myśli bronić swej stolicy, a nawet prosiło cesarza, aby jej i wojska nie bronił?

Gdyby Wiedeń dał był przykład, to i ludność Unter- i Oberwienerwaldu byłaby może poszła tą samą drogą. Zresztą pamiętać zawsze należy, że pospolite ruszenie w chwili ufności w powodzenie da się skutecznie zorganizować. W chwilach niepewnienia zaś rzecz to jedynie możliwa w krajach i między ludnością, gdzie najwyższe poświęcenie istnieje i gdzie wszystkie czynniki społeczne idą zgodnie i jednym duchem są ożywione. U nas np. pospolite ruszenie jest niemożliwe prawie z powodu rozstroju społecznego. Lud nie pójdzie z klasą oświeconą, a gdyby sam się ruszył, to nad walkę niebezpieczną z zewnętrznym, dobrze uzbrojonym nieprzyjacielem, gotów przeniesie walkę bezpieczną z bezbrodną inteligencją i szlachtą. W wadowickim obwodzie generał Breisach nakazał tylko urządzenie straży po wsiach, a naczelnik obwodowy natychmiast tak wymowne poczynił przeciw temu zarządzeniu przedstawienia do władz wyższych, iż przyszło polecenie zwinąć te straże wiejskie. Panowie zdradzili cesarza i z tą te kleski armii, mówią włosczanie w wielu miejscach, a pod temi paniami co zdradzili, rozumiejmy otaczającą ich inteligencję i szlachtę!

Unas cokolwiek się dzieje, lud, zdemoralizowany długoletnim wychowaniem podobnym, obraca zaraz przeciw wszystkiemu, co nie jest chłopem! W takich stosunkach żadne pospolite ruszenie u nas na korzyść państwa nie jest możliwym, gdyż obróciłoby się na zniszczenie kraju własnego. Oddział włosczan z Wadowickiego, co ruszył za rekognoskującym wojskiem austriackim w Szlązk pruski, rabował wszystko co znalazł po drodze, a gdy wrócił, urzęda tutejsze musiały się zająć odebraniem zrabowanych rzeczy i

odesłaniem właścicielom. Stara polityka, której używały dawne rządy dla obrony niby państwa, szachowanie się wzajemne klas, wzajemne paraliżowanie, okazała się właśnie najzłubniejszą dla państwa w chwili niebezpieczeństwa, bo odejmuje mu ważne środki obrony.

Przegląd polityczny.

Daremne były wszelkie zabiegi cesarza Francuzów celem doprowadzenia do skutku zawieszenia broni. Jenerał Frosard, którego cesarz Napoleon wyprawił do głównej kwatery pruskiej z propozycjami swemi, przybył dnia 14. do Wiednia. Propozycje francuzkie nie zostały przyjęte. Austria musi się na swoich własnych opierać siłach. Z najnowszych telegramów dowiadujemy się, że poczyniono też w Wiedniu wszelkie kroki, by te siły jak najspieszniej powiększyć. Z Wiednia wynosi się rząd. N. Pani opuściła stolicę wraz z dziećmi dnia 13. bm. w południe. Telegramy z Pesztu donoszą, że tegoż samego dnia wieczór o godzinie 8mej przybyła do Pesztu. Tłum ludu liczący około 80.000 osób witał N. Panią. Na dworcu była wielka liczba osób należących do arystokracji węgierskiej, wielu posłów i naczelników władz.

Urządowy *Pesti Hirnök* powiada, że przyjazd rodziny królewskiej do Pesztu jest nowym świętym dowodem zaufania monarchy do narodu węgierskiego, powiększa jego sławę i podwaja obowiązki. Ten sam urzędowy organ donosi, że tawernikus otrzymał już reskrypt królewski, mocą którego powstrzymaną została rozpisana rekrutacja a kontyngens na Węgry przypadający, ma być drogą dobrowolnego werbunku jak przed rokiem 1848 pokryty.

P. Lloyd otrzymał wiadomość z Szent Endre, że właściciel dóbr, niejaki Nestorowicz, wspólnie z podpułkownikiem Tkalcaczem zamierzają utworzyć węgierski batalion strzelców pod dowództwem Nestorowicza. Prośbę o pozwolenie na tę formację podano już. Godnem uwagi jest doniesienie dzienników wiedeńskich — niewiem istotnie czy zasługujące na wiarę — że na dowódcę, mających się w Węgrzech tworzyć legionów ochotniczych, wezwano Görgeya, bohatera smutnej pamięci z pod Wilagosz, i że tenże przyjął wezwanie. Görgey był jak wiadomo od r. 1849 internowany w Celowen.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się d. 13. bm. wielka rada wojenna, w której brali udział wszyscy arcyksiążęta i wielu generałów. Równocześnie odbyła się narada w sprawie zmiany gabinetu. W tej sprawie najrozmaitsze obiegiły pogłoski. Tekę ministra wojny miałby objąć hr. Mensdorff, spraw zewnętrznych minister saski, Beust, który obecnie nie wrócił jeszcze z Paryża. Inni utrzymują, że ks. Karol Auersperg, którego cesarz kilkakrotnie w dniach ostatnich przyjmował, ma objąć ministerstwo spraw we-

wnętrznych, i przedłożył już swój czysto dualistyczny program.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że z powodu przeniesienia kas rządowych z Wiednia, będą urzędniccy pensjonowani, wdowy i tp. pensje swoje odtąd pobierać z kasy gminnej miasta Wiednia. Ten sam dziennik urzędowy ogłasza zarazem rozporządzenie, mocą którego pensjonisci wojskowi, którzy z kas wojskowych swoje pensje, wsparcie, dary z łaski i t. p. pobierali, otrzymali teraz zgóry trzymiesięczne swoje pensje, t. j. za miesiące sierpień, wrzesień i październik.

W końcu zawiera *Wien. Ztg.* rozporządzenie, na podstawie którego od d. 13. b. m. zamknięta została dla ekipażów, doróżek i omiubusów wszelka komunikacja między Wiedniem a Florisdorfem, a od dn. 16. bm. zamknięto ją dla wszystkich w ogóle wozów prywatnych. Jedynie wozy wojskowe i także włosczanki, które zwożą materiały do fortyfikacji, będą mogły na linii Tabor między Florisdorfem a Wiedniem jeździć.

Wydział krajowy niższej Austrii podał do Najj. Pana prośbę, by idąc w ślady swego najdostojniejszego przodka w latach 1805 i 1809 i teraz najłaskawiej nakazał, aby c. k. urzęda także w razie inwazji wojsk nieprzyjacielskich do Niższej Austrii, swoje obowiązki pełniły i na swoich stanowiskach dotychczasowych pozostały. Prośbę tę uchwalił wydział na posiedzeniu z dn. 12. bm.

Dn. 13. bm. przybył arcyksiążę Albrecht, nowo mianowany wódz naczelny armii wraz ze szefem sztabu, jen. Johnem do Wiednia. Na dworcu witali go arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Karol Ferdynand, książę Wirtemberg, arcyksiężna Matylda i wielu generałów. Po ulicach witalo go lud okrzykami.

Vaterland został z powodu artykułu o planie dalszej kampanii skunfiskowany. Ten sam los spotkał także ministerjalną *Const. Oest. Ztg.*, która ten artykuł powtórzyła.

Prusy. Kilkakrotnie już wspominaliśmy o odezwach króla pruskiego do Czechów i Morawian w których monarcha „z Bożej łaski“ wstąpiwszy na drogę rewolucyjną podlega Czechów a zarazem i Węgrów przeciw Austrii. Odezwa ta ogłoszona w *Staatsanzeigerze* urzędowym, opiewa jak następuje:

„Mieszkańcy przesławnego królestwa Cieskiego!”

„W skutek wojny, wywołanej wbrew życzeniu naszym przez cesarza austriackiego, wstępujemy na rodziną waszą ziemię nie jako nieprzyjaciela i zdobywcy, ale z zupełnym poszanowaniem waszych praw historycznych i narodowych.

„Nie niesiemy wam wojny i zniszczenia, ale pobłażanie i przyjaźń dla wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu, wyznania i narodowości.

„Nie dawajcie się nwozić podszeptom naszych przeciwników i oszczerców, którzy wam mówią, żeśmy wywołali obecną wojnę przez żądzę zaborów! Austrija zmusiła nas do walki,

przechodzi postać o ludzkich kształtach, a przeciwieństwo nieczłowiecza. Widać tylko jedną rękę odkrytą, głowa okwieiona całunem, zresztą spływa z bioder długa, przejrysta jak cień szata ale bez końca, bez rąbka; na jednym ramieniu widzimy leży długa kosa, na kosie wyciągnięta ręka o strasznych, jakby bez ciała i krwi palcach. Postać okropna tak, że najdzikszy zwierzą naszyc lasów, ryś, spadł zapewne z gałęzi przerażony i trwożnie ku niej ogląda — a jednak i smętna. Śnać niechętnie dzisiaj spełnia zwykle swoje posłannictwo.

Ta karta, to wstęp. Co przedstawia ta okropna wiedźma, chyląca się jakby przed wyższą, straszniejszą jeszcze jakąś potęgą? nie wiemy. Może śmierć... Patrzymy dalej.

II. Karta. Wnętrze chaty litewskiego leśnika. Rozwiewa je kaganek, płonący na stole. Na stole widać porzucone przybory strzeleckie; z boku oparta strzelba. Na łóżku siedząc spi leśnik, śnać znudzony pracą w boru, którą oznacza opuszczenia u łoża siekiera. Na ziemi kołyska z śpiącym dzieckiem. To cała sielanka — gdyby nie ciężkie jakieś myśli na czole sennego leśnika, i gdyby nie postać zatruwanej żony młodej, co zapewne nagle przebudzona budzi męża — bo ktoś, jak widać, do okienka puka o tak niewyznaczalnej porze... Poczyzna się dramat, a może tragedia — bo artysta zakrył twarz dziecka, coby rozpromieniać mogła tę scenę. Nawet krzyż, godło meki, ale i zbawienia, odkryty cieniem, i nad głową leśnika przyswiewająca tylko jasności z nachylonego obrazu królowej Polski.

III. Karta. Noc w puszczy kolo chaty leśnika. W świetle księżycza widać w parowie jakiś tłum ludzi, polyskają tu i ówdzie końce sznurów nasadzonych, i jasnieje kłęcząca na prawem kolanie postać włosczanka. Prawą rękę włosczanin podniósł jak do przysięgi, lewą uderza w pierś. Przed nim z podniesionym w górę krzyżem kapucyn. Ten wieśniak, to znamy nam leśnik.

IV. Karta. Bój w puszczy, na tle białego dymu prochowego i ponurycy sosen. Leśnik w całej wyniesionej postaci, przekracza powalonego pod nogi swoje saldata; ranny w lewą nogę, lewą ręką dzierży wysoko sztandar, a prawą ścisnąwszy rzuca się dalej naprzód w bój. Na prawo przebiega go jakiś młodzieniec, na lewo w tyle inny powstaniec z całą siłą powstrzymuje dwa zaciekłe kundysy, szarpiąc się by napaść na powalonego Moskala. Ina postać przyzywa trąbką nadsiedzącego zapewne posiłki.

V. Karta. Znowna chatka leśnika, ale z innej strony wzięta. Żona leśnika tuli dziecię do łona i czułym patrzy okiem na ognisko, z którego bucha dym, i na rynkę, w której warzy się... może wieczera dla upragnionego męża? Podobno nie, bo widać na ognisku przyrządy do lania kul, i spory zapas kul gotowych i niedopelnionych jeszcze worków kul. — Na ziemi kołyska próżna; przed nią królik chrupie kapustę, za nią kundys wpatrzył się we drzwi, właśnie co otworzone, bo postać, co w nich stanęła, jeszcze je trzyma prawą ręką, a lewą wskazuje na okropną ranę w pierś. To leśnik. Ale dla czegoż żona od drzwi odwrócona? Czyż zapomniała znanych kroków, czyż nie słyszy skrzypnięcia drzwi? Dlaczego kundys nie rzuca się łaszcząc do pana? czyż by go także zapomniał? Ale postać leśnika niewyraźna, mglista, czyż jak w najcięższym śnie zasłonięta; i cała postawa jego nie postawa człowieka żyjącego, spieszącego do drogiej żony i dziecicy! To duch leśnika, co wedle przepowiedni, zjawia się jeszcze raz, z za grobu, osobom, od których go oderwać zdołała tylko ojezyzna i śmierć!

VI. Karta. Jaskinia podziemna, kopalnia sybirska. Widać to po lampie górniczej, po narzędziach górniczych. A kobieta, co kłęcząc w tej kopalni, to skazana do katorgi. Widać to z ubioru. A za co skazana, i jak znosi karę — widać po rękach w górę wniezionych, po zachwyczonej twarzy kobiety, wpatrzonych w Matkę Przenajświętszą, co z dzieciątkiem na ręku w

królewskiej narodowej koronie zesza z wysoko ści w gościnę do świętej męczennicy miłości ojezyzny i wiary.

To karta ostatnia.

Na pięciu kartach mamy tu przedstawioną historję męża i żony. Co się stało, co się dzieje z dzieckiem, tego nam malarz nie przedstawił. Może odłożył to do następczej serji. Może to dziecie jest owym zosładcem, o którym w swoim *Oratorjum wieszczem* przepowiada Bohdan Zaleski.

To epopeja, której koniec dorobią może aż następcne pokolenia; ale tak jak mamy ją wyobrażoną na tych sześciu kartach, jest w sobie w całości wykończoną. Przebiegłszy najspieszniej te karty widz rozumie z łatwością całą historję w ogóle i każdy ustęp, każdy szczegół. Jestto historia jednej ubogiej rodziny wieśniaczej, a daje zupełne pojęcie o ogromie walki, i o celach tej walki. To obraz historyczny, w całym znaczeniu wyrazu; i trudno, aby malarz jaki stworzył był obraz trafniejszy w tym rodzaju. Zrozumie go najprostszą wyobraźnią, ale im dzielniejsze serce i światlejszy umysł widza, tem silniej go pojmie. I w tem się objawia mistrzostwo artysty w kompozycji technicznej. Wyższy jeszcze jest artystom jego w pojmaniu przedmiotu. Karta I. przygotowuje do scen okropnych; i treść cała dalsza jest okropna, okropność z każdym kolejnym obrazem się potęguje, bo inaczej być nie może. Wszak to bój, który przepowiadają niesamowite widzimy i przerażone rysie, do której wołają i miesząją się od krzyża i uczucia wiary, wszystkie najmocniejsze uczucia, męczeni ludzie i zwierzęta rozjuszone, i duchy, i sam Bóg. Widzisz grozę do najwyższego stopnia spotęgowaną; widzisz walkę rozpaczliwą, a wroga nie widzisz prawie; — a jednak jest to tylko groza, z sytuacji wyolywająca, którą rozumiesz, czujesz, i w nieskończoność sam sobie dalej wysnuwasz, ale nigdzie nie szczyty się natężenie i odrażające z obrazu, z rysów kredy.

Lithvanica,

ARTHUR GROTTGER del.

(K) Patrząc na tę nową, III. serję Grotgtera rysów z powstania 1863 r., jeszcze zanadto jesteśmy bliżej wypadków, jeszcze ościem, z ran całych ludów i pojedynczych rodzin nie wyjęty. A mianowicie gdy wspomniemy Litwę!... I patrząc na te sześć obrazów, trudno nie poglądać po za to ich proste, dzieje jednej rodziny wieśniaczej, na zburzone kościoły, na gwałcone do odstępstwa wiary parafie, na tyle a tyle krzywd, które tylko potrafi zliczyć i opisać anioł, spisujący dla sądziego ostatecznego dzieje ludzi i narodów. A przecież gdy dojdziemy aż do ostatniego obrazu i pojmiemy jego myśl i poczujemy całą prawdę tego, co tu natechniony skreślił artysta niewykwintnemi pociągami czarnej kredy: to umysł się wypogodzi, i uczujemy w całej potęgde w pierś naszej płomień czystszy, a jednak donioślejszy, nad płomień zemsty.

Na bok więc remarks polityczne, chociaż mimowolnie się cisną, zwłaszcza gdy wspomniemy, na jaki cel je wystawiono. Składamy pokusę n tronu sztuki i wyższego jeszcze, samarytańskiej miłości.

Niniejsza serja tworzy tekę, złożoną z sześciu rysunków czarną kredą, z okładką. Na okładce pod herbem Litwy, pojedynczo ale fantastycznie oddany, stoi napis powyższy czcionkami starszowiekiej formy, których po słusności typografia paryzka dzisiaj tak chętnie używa do kart tytułowych. Treść kart jest następująca:

I. Karta. Wnętrze puszczy litwiskiej: las olbrzymich sosen; korony gubią się w mroku; u stóp ich w środku ciche pasmo wody, świecące się jak i wnętrze widoku jasnością, co się zdawa przedzierną. Z przodu najpotężniejsza sosna, w mnogich doświadczonea burzach, trochę przechylona, a przez pień jej i przez gałęzie

chcą nas najść z rządami niemieckimi. Ale jesteśmy dalecy od zamiaru sprzeciwiania się sprawiedliwym naszym życzeniom i dążeniom do samodzielnosci i wolnego rozwoju.

"Pomiędzy na te wszystkie, dla was prawie niepodobne do ponoszenia ofiary, które na was rząd cesarski na teraźniejszą wojnę już wymógł, nie myślimy nakładać na was nowych ciężarów i nie żądamy od nikogo, aby działał wbrew swemu przekonaniu; mianowicie będziemy szanowali świętą waszą religię. Nie możemy jednak cierpieć otwartego oporu, a zwłaszcza podstępna zdrada snrowo karać będziemy.

"Jeżeli przyjaznego od was doznamy przyjęcia, poznać w nas tylko waszych przyjaciół, a nie wrogów waszych.

"Mianowicie byłoby nierozsądnym, gdybyście uciekać mieli z waszych mieszkań i podawać je na zniszczenie. Lepiej uczynicie, jeżeli spokojnie oczekiwacie przybycia żołnierzy i spokojnie z nimi o żywność się ułożycie, która koniecznie jest potrzebna.

"Dowódcy wojsk nie będą natomiast niezgodnie więcej od was żądać, jak tylko tego, co jest koniecznym, i czuwać będą nad waszą własnością, którą przez waszą ucieczkę wystawiacie na rabunek.

"Resztę zostawiamy z zupełną ufnością Panu zastępów! Jeżeli nasza słuszna sprawa zwycięży, wtedy i dla Czech i Morawii nadzieje może chwila, w której narodo we życzenia swoje porówna z Węgryi urzeczywistnić będą mogły.

"Niechże wówczas szczęśliwa gwiazda ich szczęście na zawsze ustali."

Odezwe też prócz urzędowego *Staatsanzeigera*, ogłaszają ministerjalna *Nord. A. Ztg.* i *Kr. Ztg.* Organ pana Bismarka ogłaszając tę odezwę i odpowiadając w artykule wstępnym na manifest N. Pana cesarza Austrii, wola: "Wojna z Prusami na życie lub śmierć? Gardez vous! Odpowiedzią jest proklamacja pruskiej naczelnej komendy, zapowiadająca Czechom i Morawom że od dalszych zwycięstw pruskich zależy chwila urzeczywistnienia ich narodowych życzeń.

Nie ogranicza się jednak król pruski na odezwach. Oto co pisze *Berl. Bank und Hand Zeitung*.

Od początku wojny żadne urzędowe oświadczenie nie zrobiło takiego wrażenia, jak odezwa króla do Czech, którą wczorajszy *Staatsanzeiger* podał do wiadomości naszej. Dokument ten zaraz po ukazaniu się wywołał najdziwniejsze kombinacje, które tem prędzej się szerzą i tem skorszą znajdują wiary, ile że niejedna faktyczna okoliczność je potwierdza. Odezwa królewska zapowiada Czechom i Morawom urzeczywistnienie ich narodowych życzeń "porówna z Węgryi." Z tych nakończonych odezwypowiedzianych przyrzeczeń, które narodowym wymaganiom nieniemieckich ludów austriackich, walczących od niepamiętnych czasów z rządem wiedeńskim o swoją samodzielność, takie otwierają widoki, sądzą o zamiarach pruskiego rządu, które jeszcze w ciągu obecnej wojny a nawet w najbliższym czasie mają być wprowadzone do skutku. Najpierw — a za tem mowi niejedno znane nam rozporządzenie — ma być utworzony legion węgierski. Jak nam donoszą, wydano już rozkaz, aby z pomiędzy austriackich jeńców, których do Prus wysłano i którzy jeszcze wysłanymi będą wyłączyć wszystkich tych, którzy są Węgryi i mieć ich w pogotowiu we wschodnich częściach monarchii, najbliższych czeskiemu teatrowi wojny. Już wczoraj nastąpiło to wyłączenie pomiędzy jeńcami, których tu przez Dreznoprzywieziono na dworzec anhaltki. Wszyscy jeńcy węgierscy wywiezieni zostali do Wrocławia, gdy tymczasem reszta ich towarzyszywoju i niedoli, pochodzenia niemieckiego, słowiańskiego i włoskiego, została odwieziona do innych twierdz. Przybycie generała Klapki, któremu wyżsi wojskowi urzęd-

niecy z rewolucji węgierskiej towarzyszą, potwierdza wszystkie przypuszczenia z tych rozporządzeń wypływające. Listy, które tu od armii przybyły i wiadomości przywiezione przez oficerów eskortujących transporta jeńców, także za prawdziwością tych przypuszczeń przemawiają.

Z *l'Independ.* Bølge dowiadujemy się, że generał Klapka był istotnie w głównej kwaterze pruskiej, i że z tamąd przybył do Paryża. Czy i kiedy wraca do Prus, nie podaje dziennik wspomniany.

Francja. *Monitor* konstatuje, że między Francją, Włochami i Prusami panuje zupełne porozumienie co do warunków zawieszenia broni, które Austrii postawiono. *La France* powiada, że ks. Napoleon nie przyjął misji, w jakiej go cesarz do Włoch wysłał, a to z powodu, że posuwanie się naprzód wojsk włoskich czyni misję rzeczoną zupełnie zbyteczną.

Ten sam dziennik opisuje położenie Austrii w stosunku następującej:

"Armia pruska postępuje naprzód, obsadziła całe Czechy i Morawę. Armia włoska, która nie napotyka już nieprzyjaciół w Weneckim, posuwa się także naprzód i uderza na Tyrol włoski, który w imię całosci Włoch chce zdobyć. Obydwie z północy i południa ku środkowi monarchii austriackiej posuwające się armie, dały sobie widocznie rendezvous w Wiedniu. Wobec takich faktów upadły oczywiście wszelkie nadzieje zawieszenia broni. Położenie Austrii jest bardzo groźne. Austrija spodziewała się, że odstąpieniem Weneccji uzyska pokój, tymczasem jej nieprzyjaciele ośmielili się tylko jeszcze bardziej tym krokiem."

La France dodaje, że według jej przekonania jest nie tylko potęga Austrii zagrożoną, lecz nawet jej egzystencja. Co Francja uczyni, nie wie *la France*. My już wiemy, że nie uczyni, bo według najnowszych doniesień powstrzymała wszelkie uzbrojenia, a zarządzona przygotowania do wojny cofnęła.

Rumunia. Podaliśmy już wiadomość o ostatnich rozruchach w Bukareszcie, o prześladowaniu żydów i gwałtach jakich się ludność tamtejsza w dniu 30. czerwca dopuszczała. Uzupelniamy te doniesienia wyjątkami z listu korespondenta bukareszkiego umieszczonego w *Dziefn. Pozn.* Korespondent wspomniany pisze:

"W skutek wyraznego wystąpienia mocarstw zachodnich, doradzających Porcie uznanie księcia Karola, straciła Moskwa nadzieję wysłania Turcji i użycia tejże na swoją korzyść. Na polu dyplomatycznym poniosła Moskwa w Konstantynopolu mimo pomocy ze strony p. Prokesch, ambasadora austriackiego, zupełną klęskę.

Ostatecznym znamieniem tejże będzie spodziewane tu temi dniami nadesłanie firmannu sultańskiego, uznającego księcia Hohenzollern-Twecey mężowie stanu przeczekali, że w chwili porozumienia się sultana z nowym hospodarem rumuńskim trzeba się będzie pożegnać z obłudną przyjaźnią Moskwy i mieć się na pogotowiu od odparcia przygotowanych nad Prutem pociągów. Zbrojenia się Turcji, pospiech w powstaniu armii naddunajskiej na stopie, odpowiedniej rozstawionym nad Prutem siłom moskiewskim; projekt zawarcia z Rumunią konwencji wojskowej i przychylenie się na stronę Francji, jest dostatecznym dowodem zmiany sytuacji i wskazówką przyszłych wypadków na Wschodzie.

Nie ma wątpliwości, że Moskwa dziś najbardziej na tem zależy, aby w jak najprędszym czasie znaleźć lada jaki powód do przekroczenia Prutu i uprzedzenia Turków w obsadzeniu ważnych paddunajskich pozycji. Najdogodniejszym pretekstem byłoby wkroczenie Turków, do czego jednak oni obecnie wielkiej nie mają chęci, by nie dać tem samem Moskwie hasła do obsadzenia Moldawii.

Jednym z środków, użytych przez Moskwe w celu usprawiedliwienia jej interwencji, był zamiar wzniecenia rozruchów w Jasach poduszaniem ciemnych mas przeciw żydom. Z wy-

jeszcze mistrze, do pierwszorzędnym liczeni, którzy pomysłów swoich nie wykonują pędzlem.

Pierwszą serję nabył hr. Włodzimierz Dzieduszycki; druga poszła w ręce obce; komu się dostanie niniejsza? Wszędzie za granicą utwory takie nabyły rząd na własność ogólną; my niestety nie posiadamy ani Lawru, ani Wersalu; ale przecież byłoby powinnością zamożnych ziemków, nabyć je i zachować, aby kiedyś jak obecnie magnaci węgierscy, złożony w muzeum narodowym.

W dziedzinie sztuki posiadamy z wiekopomnego r. 1863 i 1864 tylko kilka dum Zaleskiego, o których niedawno pisali, i te obrazki Grottgera. Dumy Zaleskiego, jak z roku 1831 pieśni Pola (Jannusa) nie przekroczyły granic ojczyzny i otczenia polskiego wędrowca lub węgnańca. Ale kopie rysunków Grottgera rozszły się już z dwóch pierwszych serji po całym świecie w tysiącach egzemplarzy, gdzie nie doszły może nawet telegramy dziennikarskie z walki 1863 i 1864 r., i przypominają jej dzieje nawet ludziami, którym tylko jak przez sen znane imię naszego narodu. Każda kopia takiego obrazu, to jakby nowa walka, nowa bitwa, przypominająca głuchym śród gwaru giędy i machin naród polski. Ile to myśli i uczuć między obojętnymi lub niepamiętnymi obudził na nowo słynny obraz artysty francuskiego, przedstawiający jedną z niedawnych scen warszawskich, na paryżkiej wystawie sztuk pięknych!

Czy nie mogłyby one być przechowane w trwałszych od fotografij kopiiach rytowniczych? Byłoby to nakład ogromny, na który nie stać naszych przedsiębiorców ziemków, ale wróciłby się niezawodnie i wysparzyli nietylko po słuszności zysku i sławy artyście, ale i nam w ogóle.

kryciem tegoż, użyli ajenci moskiewscy tej samej broni na Woloszczyźnie, mianowicie w Bukareszcie.

§ VI. konstytucji tutejszej opiewa: "Różnica religii nie może być przeszkodą do osiągnięcia obywatelstwa rumuńskiego." Ajenci moskiewscy zabrali się do tłumaczenia ludowi, że § ten zaprzęda kraj żydom i Niemcom, że ministerstwo przez nich przekupione, że Izba zdradza kraj i t. d. Dla uwolnienia się od przekupionego ministerstwa i niebezpiecznego żydostwa doradzali nieproszeni opiekunowie praw rumuńskich w dalszej konsekwencji swej propagandy, pojmanie ministrów, osobiście Rozettego i Bratiana i pociągnięcie ich do odpowiedzialności — a tymczasem wymordowanie żydów.

Rząd, przeczuwając burzę, zmodyfikował powyższy § w ten sposób, że udzielenie obywatelstwa żydom zrobił zawieszem od pewnego stopnia ich wykształcenia i dłuższego czasu zamieszkania w Rumunii. Instytucja ta nie chodziła jednak bynajmniej o zasadę, ale o cel osobisty, do którego zwolna mieszkańców przygotowywali.

Wiedzieli o tem, że dnia 30. z. m. postawiono na porządku dziennym Izby jenerału debatę nad konstytucją. Ledwie się więc deputowani w sali obrad zebrali, wpadła kilkudziesięcny tłum, uzbrojony po części w broń, po części w narzędzia rzemieślnicze i gospodarze, na podwórzu metropolii; ciśnie się do sali i wśród przekleństw i wymyślań na rząd i żydów, żąda wydania sobie Rozettego.

Minister Bratiano, wystąpiwszy w obronie rządu i niesłusznie posądzony Rozettego, nie zdołał uciszyć krzyków, a tem mniej skłonił tłum do rozejścia się. Zewsząd wołano:

"Niech przyjdą Moskale, bo uam trzeba pieniędzy i zarobku, czego wy nam dać nie chcecie." Kilka głosów żądało unieważnienia uchwały, tyżęcej się żydów, co też Bratiano w imieniu rządu przyrzekał. Gdy to się działo na metropolii, napadła druga banda na bóżnicę żydowską, a wylamawszy drzwi, wdarła się do wnętrza, rabując i niszcząc, co się tylko dało. Wyrządzona szkoda ma wynosić przeszło 10.000 dukatów. Słyszałem popów zachęcających w ten sposób: "Oto jeszcze jedna cała szymba; wybicie ją — wszak nie darmo dałem wam pieniądze i obiecałem wódkę." Gdyby nie żandarmierja i jedna kompania gwardji narodowej Pantazego Ghyki nadeszła w chwili ukończonego rabunku, tłum byłby się niezawodnie rzucił na domy i sklepy żydowskie, do czego go znani przewodnicy namawiali. Krzyki i odgrządzania się ustaly dopiero po rozdzielaniu drukowanej publikacji "rady ministrów" zapewniającej, że "rząd nigdy nie myślał ścieśniać praw i interesów Rumunów na rzecz przybyszów a osobiście żydów, i że dla uspokojenia umysłów cofa VI. § konstytucji." Wkrótce potem wydał prymas minsta odezwę, wzywającą mieszkańców do spokojnego zachowania się i ufności w rzetelne zamiary rządu, podając jako przyczynę zajęcia intrzygi obcyh ajentów, chcących zaburzeniami wprowadzić nieprzyjaciół do kraju. Nad wieczorem uspokoiło się miasto.

Na drugi dzień wiele rodzin żydowskich zagległo konzulat moskiewski i austriacki, żądając opieki; sklepy żydowskie były do wczoraj zamknięte. Konzul moskiewski zaprotestował przeciw posądzeniom, rzucenym na poddanych moskiewskich, jakoby oni byli przyczyną zaszyłych wypadków. Równocześnie z tym protestem rozszła się po mieście pogłoska o przekroczeniu Prutu przez Moskalki i ogotującym się w mieście naszym napadzie na kościół katolicki. Z tego powodu zarekwirowano kilka batalionów z obozu nad Ardżeszem i nakazano gwardji narodowej być w razie alarmu w pogotowiu. Wzburzenie umysłów jest wielkie, gdyż sprawdzenie obu tych poglósok jest bardzo możliwe.

Pogłoska o przekroczeniu Prutu przez Moskalki, o czem korespondent wspomina, niesprawdziła się dotąd.

Moskwa. *Gazeta senacka* ogłasza dnia 13. bm. ukaz carski w sprawie zamachu Karakaso-wa na życie carskie. Rezultat śledztwa wprowadzonego przez Murawiewa był taki, że odkryto w wielu częściach monarchii spiski przeciw rządowi. Ukazem tym ustanowiono najwyższy trybunał kryminalny pod przewodnictwem ks. Gagarina.

Ziemie Polskie. Jak się z *D. Pozn.* dowiadujemy, powołały władze wojskowe pruskie przed siebie wszystkich poznańskich pomocników balwierskich, czyli tak zwanych u nas cyrulików, z których wybrały 116 w wieku od 18 do 28 lat, i bez względu na ułomności małe ciała, posłały ich na teatr wojny dla zatrudnienia ich w lazaretach. Władze wojskowe zakupiły znowu w Poznaniu konie. Za dobre konie placą po 120 do 270 talarów. Ostatnimi dniami zakupiono w samem Poznaniu 900 koni. Na dworc kolej żelaznej w Poznaniu panuje ruch ogromny. W nocy i we dnie nadchodzą pociągi wiozące to rannych, to jeńców, i odchodzą pociągi zabierające bataliony kompletowe dla przeredzzonej w ostatnich krwawych bitwach armii pruskiej. Nadto przychodzą i odchodzą ogromne pociągi, ciągnięte zwykle przez dwie lokomotywy, a wiozące amunicję już to z twierdz innych pruskich już to znowu na teatr wojny. Poznają, jak twierdzą pierwszorządna, nie zbyt oddalona od pola walki, wielkie ma znaczenie pod względem dostarczania zasobów wojennych armii pruskiej. Wtedy jeszcze, kiedy koleją wysyłano na granicę szlaką pulki do 5. korpusu należącej, wybudowano na dworcu po prawej stronie drugi peron wyłączny dla celów wojskowych, tu bowiem wprowadzają i wyprowadzają z wagonów konie, ładują amunicję, działa itp., kiedy tymczasem żołnierze wsiadają i wysiadają z wagonów na zwyczajnym dawniejszym peronie. Obecnie nadchodzi zdobyta na Austriakach w Czechach broni i przybory wojenne. Dalej ustawiono na kurytarzach dworca liczne stoły, przy których ugoszczają się ranni tu nadjeżdżający. O-

beenie urządzają także w bliskości dworca kuchnię z 4 kotłami, w których gotować się mają potrawy dla licznie jeszcze przybyłych rannych i jeńców. Wielu rannych i jeńców wysyłają znow pociągami nadzwyczajnymi do Krzyża, skąd do Bydgoszczy i innych miast ku wschodowi się udają. W ostatnich dniach przybyły także prócz licznych jeńców dwa działa austriackie, jedna chorągiew i trzy wagony towarowe z najrozmaitszą bronią.

Z południowego teatru wojny.

Tulon (w południowej Francji, port wojenny francuzki) dnia 17. lipca. Zarządzone już zwolanie i pobór majtków do floty wojennej, cofnięto dzisiaj. Również zastanowiono rozpoczęte uzbrojenia.

Raport Lamarmory o bitwie pod Custozą opiewa:

Główna kwatera San Lorenzo di Pitenardi (przy gościńcu z Cremony do Piadyny i Marcarri) dnia 30. czerwca 1866.

Pomimo, że główna komenda armii jeszcze nie otrzymała wszystkich dokładnych sprawozdań komendantów pojedynczych korpusów, które w operacjach z dnia 23. i 24. czerwca udział miały, można jednak z pierwszych nadeszłych doniesień już dzisiaj ułożyć obraz sumaryczny biegu wspomnianych operacji.

Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich było zapowiedziane na d. 23. czerwca rano. W dniach poprzednich stojąca bezpośrednio pod rozkazami króla część wojska, a to 1., 2. i 3. korpus armii, tudzież dywizja rezerwy kawalerji liniowej, została wysunięta aż do najskrajniejszej granicy, a główne kwatery były: 1. korpusu w Cavrianie, 2. korpusu w Castellucchio, 3. korpusu w Gazzoldo, a dywizji jazdy w Medole. Naczelną główną kwatera była w Canneto. W nocy z dnia 22. na 23. przeniosła się była do Cerlungo a J. kr. Mość udał się osobiście do Goito, kiedy już wydane były rozkazy do przekroczenia granicy na d. 23. czerwca godz. 7mej rano.

Przekroczenie granicy odbyło się równocześnie na rozmaitych punktach. Korpus 1szy przekroczył Mincion pod Monzambano, Borghetto i pod Molini di Volta, z trzema dywizjami (Cerals, Sirtori, Brignone). Dywizja Pianell pozostała na prawym brzegu Mincionu dla obserwowania Peschiera. Także 3ci korpus przekroczył Mincion pod Goito pod okiem J. kr. Mości i ruszył z dwoma dywizjami (Bixio i krolewicz Humbert) dla obsadzenia Belvedere i Rovellibelli w pierwszej, a z drugimi dwoma (Govone i Cngia) dla obsadzenia Pozzolo i Villabony w drugiej linii. Jazda liniowa przekroczyła Mincion także pod Goito na czele 3. korpusu i rozpuściła swoje podjazdy szeroko po gościńcu do Werony. Zajęto natychmiast Villafrańkę, zburzono kolej żelazną pod Mozzecane i przerwano druty telegraficzne między Weroną i Mantua.

Korpus 2. nie przekroczył Mincionu, tylko z trzema brygadami (dwoma z dywizji Cosenz i jedną z dywizji Mignano) suchą granicę pod Le Grazie, dla obsadzenia linii Curtatone i Montanara, i otoczenia Serraglio. Drugie dwie (Angioletti i Longoni) nie opuściły okolicy Castellucchio i miały rozkaz, na drugi dzień rano, przekraczając Mincion, wspierać główny ruch awansowy. Druga brygada dywizji Mignano była wysłana za Pad do innej operacji.

Przybycie na zajętą przez nieprzyjaciela terytorjum uskuteczono na wszystkich punktach bez oporu a prawie bez spotkania. Tylko dywizja rezerwy jazdy napotkała wzdłuż mostowa gościńców, od Mincionu rozbiegających się po równinie Weronekiej, na słabe patrole, z których kilka do niewoli wzięta.

Brak zupełny wojsk nieprzyjacielskich w równinie Weronekiej potwierdził nasze wywiady, według których, nieprzyjaciel głównie skoncentrował się za Adygą i porzucił myśl obrony terytorjum między Adygą i Mincionem.

Naczelną komenda armii powzięła tedy zamiar, rzucić się śmiało między warownie Werone, Peschiere i Mantua, jedną od drugiej odosobnić i między równiną Willafranki a grupą wzgórz między Valeggio, Sommacampagna i Castellnuovo zająć silną pozycję, któraby rozwinięciem zamierzonych operacji poparła. Rozkazano zatem, aby najajutrz (d. 24.) korpus 1., dywizję Pianelli na prawym brzegu Mincionu ku Peschiere pozostawiając, z główną swoją kwaterą ruszył do Castellnuovo, obserwował Pastrengo a wzgórze, ciągnące się między Soną i St. Giustina, obsadził.

Korpus 3. miał tę linię na południe od Sommacampagny i Willafranki przedłużić, a dywizja jazdy miała prawe jego skrzydło pod Quadeni i Mozzecane wspierać. Korpus 2. miał brygadę trzecią pozostawić poniżej Mantuy i dywizję Angioletti i Longoni na lewo wspierać, Mincion pod Goito przekroczyć, tudzież Goito, Marmirolo i Rovellibelli, jako główną rezerwa dla awansowania reszty dwóch korpusów, i dla uzupełnienia zamierzonego uderzenia ku Mantui obsadzić.

Właściwą główną kwatera miała się usadowić w centralnej pozycji Valeggio. Mosty na Mincionie pod Monzambano, Borghetto i Goito, tudzież most d. 23. pod Molini di Volta rzucono, i jeszcze jeden, d. 24. pod Torre di Guono rzucono, musiał być ubezpieczony szancami mostowymi.

Ale ten awans, który miał doprowadzić tylko prosto do zajęcia pozycyji, zamienił się zaraz w początku w istotną walkę na całej frontowej linii naszych kolumn.

D. 23. popołudniu i następnego nocy opuściły ogromne masy nieprzyjaciela pozycje wzdłuż Adygi, Pastrengo, Chiave i w oszańcowanym obozie Werony, i zabierały się, nakonnym marszem ku południowemu zachodowi przeszkodzić nam najajutrz w zamierzonych operacjach. Cały prawie ogół tych mas obsadził silne pozycje na

wzgórzech między Oliosi i Sommacampagna, podczas gdy ogromne masy jazdy ruch ten przyspieszyły i wspierały, maszerując ku Willafranka, a to tak, że czoła naszych kolumn, które w kierunku przeciwnym postępowały, wszędzie i prawie równocześnie, tak na równinie jak i na wzgórzach, ujrzały się wstrzymane energicznym oporem, który się wnet w zaczepkę zamienił.

Najpierw wszedł w akcję korpus 3. Maszerował on z trzema dywizjami (królewicz Humbert, Bixio i Cugia) z prawa na lewo, po za Willafrankę dla wykonania przekazanych mu operacji, a to zajęcia linii Villafranca-Sommacampagna; w rezerwie miał dywizję Govone. Niedaleko Willafranki dywizje Humberta i Bixia ujrzały naprzeciw siebie jazdę nieprzyjacielską, która je natarczywie i kilkakrotnie nacierała, ale twarde opór tych dywizji, tudzież dobre rozporządzenia ich dzielnych szefów utrzymały pozycję przed Willafranką przez cały dzień. Dywizja królewska była nawet na chwilę zmuszona formować się w ezworoboki, a w jednym z tych karre, pułku 49, złożył następca tronu dynastji sabaudzkiej świetne dowody waleczności, będącej odwiecznym dziedzictwem jego rodziny. Jazda tego korpusu, mianowicie pułk aleksandryjski, zachowała obronę pozycję obu dywizji. Nieprzyjacielska jazda poniosła ciężkie straty i usiłowania jej były zawsze sparaliżowane.

Ale nie tak pomyślnie szło na wzgórzach. Dywizje Cerales i Sirtori, które z swoich pozycji w Monzambano i Valeggio wyruszyły, skoro weszły na wazkie i kręte ścieżki, ktorými udać się musiały, chcą dotrzeć do miejsca swego przeznaczenia, Castelnovo i Sona, ujrzały naprzeciw siebie okropne pozycje, ogromnemi liniami wojsk i liczną artylerją obsadzone. Zajęły więc pozycje na wzgórzach pobocznych, trzymając się linii, która miała iść na wzgórze Montevento i Santa Lucia del Tione.

Dywizja Brignone, która wyszedłszy z Valeggio, na mniejsze napotkała trudności w pochodzie, dostała się bez oporu do Custozzy, ale przeciwległe wzgórze Berettara zastąpiła obsadzone. Wszczęła się więc między obu liniami bardzo żywa kabanada, w której nieprzyjacieli niestety górowali i lepszą pozycją. Nasz pochód zaczepny został wstrzymany, a nieprzyjaciel teraz zaczął, i w obronie tej ewentualnie obsadzonej pozycji z naszej strony, trzeba szukać rozwiązania dzikiej dnia tego walki. Niepodobna mi teraz rozszerzać się nad pojedynczymi ustępami tych potyczek. Walka była długa i zaszczytna dla naszego oręża; ale nieprzerwanie przybijające nieprzyjacieliwośc polski, wzmagała się liczba dział, ktorými się obsadzone przezeń wzgórze pokryły, a co więcej jeszcze, znuzenie wojska, które od samego rana maszerowało i walczyło w okropnej spiekocie, wszystko to obróciło rzeczy dla nas niepomyślnie, i po ciężkich dopiero stratach, musiały najpierw dywizje Cerales i Brignone a następnie dywizja Sirtori, której flank nie był zasłonięty, cofać się, a to 1. i 3. ku Valeggio a 2. ku Molini di Volta. Odwrót odbył się bez nieporządku, do czego się dyspozycje generałów Duranda i Pianella przyczyniły.

Jeneral Pianelli, który z swoją dywizją na prawym brzegu Minzionu ku Peschierze był pozostawiał, kazal, ujrawszy niepomyślny obrót walki, w którą dywizja Cerales była zawikłana, z własnego pomysłu cofnąć się jednej z swoich brygad z 4 działami przejąć napowrót Minzion i przybył jeszcze w czas, aby przeszkodzić marszowi kolumn nieprzyjaciela, dążących na lewy brzeg Minzionu. Odpart je i wziął kilkuset do niewoli. Jeneral Durando, który z 4 batalionów bersalierów, 4 baterji i brygady jazdy korpusu utworzył rezerwę korpusu, poprowadził ją dla oparcia na wzgórze na północ od Valleggio, i pod zasłoną twardego i wytrwałego oporu tej rezerwy zdołał przeprowadzić się za Minzion, nie będąc ściganym.

Korpus 1. ponosił liczne straty. Skutki ran jenerala Durando dowódcy korpusu, obu komendantów dywizji Brignone, królewicza Amadeusza i Gezzaniego, dowódcy 1. dywizji, jen. Cerales, tudzież śmierci jenerala Villarey, były bardzo ciężkie, gdyż rozerwały jedną z dowództw.

Najj. Pau był w boju między Valleggio i Custozzą, i dopiero po odrocie dywizji Brignone, kiedyś go ujrzał za nadto narazonym, zdołał go ledwie skłonić do udania się do Valeggio i powrotu za Minzion. Ja bawitem od samego rana między Valleggio i Willafrankę na wzgórzach Torre Gheria, dla obserwowania ogółu ruchów w tej między wzgórzami a równiną położonej pozycji. Kazalem dywizji Brignone ustawić się na wzgórzach Custozzy, i ztamtaid ujrzałem, jak się rozpalita walka pod Willafranką; ale niepewność położenia nie dala mi otrzymać dokładnego poglądu na stan rzeczy; posunalem się zatem ku wsi, gdzie się upewnili, że rzeczy biorą obrót dla nas pomyślny. Potem szybko wróciłem, przybyłem do dywizji Brignone w Custozzy, zamierzając ją posunąć pod Sommacampagna. Ale wzgórze Berettary już ujrzałem zajęte, już się między pozycjami naszymi a nieprzyjacielskimi wszczęła wytopisana walka i potem się na naszą niekorzyść obróciła; dywizja Brignone bowiem mimo energicznego oporu była zmuszona opuścić pozycję Custozzy.

Będąc z jednej strony przekonany, że na równinie dobrze się wiedzicie, z drugiej zaś, że rozstrzygnięcie odprawia się na wyżynach, kazalem jenerałowi della Rocca, dowódcy korpusu 3., aby trzymając się pod Willafranką, gdzie się nie miał czego obawiać, jak najwięcej posiłków wysłać ku Custozzy. Sam zaś udałem się do Goito, aby tę pozycję zabezpieczyć, i dla wsparcia cofających się kolumn, rozrzuciłem temi oddziałami korpusu 2., które już tam nadejść były powinny. Przybywszy do Goito, wyslałem oficera z mego sztabu jenerala do Valeggio, aby ten punkt jak najdłużej trzymano i aby w razie ostatecznym wojska korpusu 1. znowu się w Volta połączyły. Innego oficera wyslałem do Willafranki do jenerala della Rocca dla dowie-

dzienia się, jaki skutek wywarł na prawej stronie korpusu 1. jego kontratak na Custozę. Wierząc o godz. 5. trzymał się jeszcze jen. della Rocca w pozycjach Willafranki z dywizjami Bixio i Humbert, a do ataku na Custozę i Monte Terre wysłał był dywizje Govone i Cugia. Atak był nadzwyczaj świetny i zupełnie dopięł celu. Pozycje odebrano nieprzyjacielowi napowrót, ale odslonienie lewego boku w skutek odwrótu dywizji Sirtori i wzmagał się siły nieprzyjaciela nie pozwoliły się nam utrzymać i tę ważną korzyść wyzyskać. Obie dywizje musiały z wzgórz zdobytych cofnąć, a wówczas nie było też podobnym zachować pozycję Willafranki.

Odwrót powszechny uskuteczniły dywizje Govone i Cugia ku Valeggio, a dywizje Humbert i Bixio ku Goito. Tynią straż tworzyła w najlepszym porządku dywizja Bixio i jazda liniowa. W nocy mógł i korpus 3. z całym swoim materiałem wrócić za Minzion, jedna połowa do Valeggio, a druga do Goito, i ustawić się między Goito i Cerlungo. Korpus 1. zebrał się nanowo w Volta.

Nazajutrz dn. 25. armia zajmowała następujące pozycje: korpus 1. w Volta i Cavriana; korpus 2. w Goito, z wyjątkiem trzech brygad, które poniżej Mantuy pozostały; korpus 3. i jazda liniowa w Cerlungo. Nieprzyjaciel nam nie dokazał, i nie pokazał się na drugim brzegu Minzionu. Jestto dowodem strat jego i nieporządku, w którym pozostał.

Kiedy się nam nie udało, usadowić między Minzionem i Adygą i tym sposobem odosobnić warownie, okazały się zajęte przez armię d. 25. stanowiska zbyt wysuniętymi i bez celu. Dnia 26. zarządzono i ruch koncentracyjny poza rzekę Oglio i w największym porządku wykonano. Jazda nasza zajmowała szeroki pas na naszym froncie. Podjazdy nieprzyjacielskiej kawalerji niepokoiły czasami opuszczenie trytorjum.

Dokładnie strat d. 24. jeszcze podać nie mogę; ale cieszy mię iż mogę poświadczyć usposobieniu armii, iż jest bardzo dobrem i że armia z niecierpliwością wygląda walk świeżych.

Mamy około 1.500 jeńców. Z tego co oni opowiadają, z znaków pułków do ktorých należeli, i z innych oznak wnosić można napewno, że w bitwie d. 24. stali naprzeciw nam korpusy austriackie 5., 7. i 9., tudzież dywizja rezerwowa i dwie brygady jazdy. Siły nieprzyjacielskie wynosiły zatem około 80.000 ludzi.

(podp.) Jeneral armii Alfons Lamarmora.

Z północnego teatru wojny.

Wiedeń d. 17. lipca. Urzędowa *Wiener Zeitung* podaje wezwanie namiestnika Niższej Austrii do powszechnego uzbrojenia się ludu i pospolitego ruszenia w okręgu Unterwienerwald, Oberwienerwald. Podobne odezwy wydały namiestnictwa w Wyższej Austrii, Karyntji i Styrii.

Wiedeński burmistrz wydał obwieszczenie, wzywające do tworzenia nieuniformowanej milicji miejskiej.

Frankfurt Prusacy obsadzili wczoraj. **Telegramy zamieszczone** w numerze wczorajszym, tudzież wydane wczoraj wieczorem dla publiczności lwowskiej w osobnym dodatku, a dla prenumerantów zamiejszczone wydrukowane w dzisiejszym numerze — prześcięgnęły wszystkie doniesienia dziennikarskie, które mamy z dnia 14. bm.

Reorganizacja armii północnej postępowała z wielką energią i jak donosi *Militärztg.* jest prawie na ukończeniu. Po przybyciu pierwszej kolumny armii południowej dnia 12. będą następować codziennie transporty z Włoch po 20 do 25.000 ludzi (jeśli sytuacja nie zmieniła się już tymczasem; p. r.). Armia północna będzie mogła tedy liczyć wkrótce 400.000 na stanowiskach między Wiedniem a Ołomuńcem i stawić nieprzyjacielowi czoło. Pod dowództwem areykskiego Albrechta znajdują się następujący dowódcy korpuśni: Gondreeourt, Thun, areyks. Ernest, Zaiczek, Rodich, Ramming, Molinari, Weber, Hartung i Gablenz. Jazda dowodzą: Edolsheim, Taxis, Pulz, Schleswig i Coudenhove. Do pomocy szefowi sztabu dodany jest pułkownik v. Pysker; kancelarją operacyjną kieruje pułkownik Baumgardtner.

Jeneral Benedek tedy nie otrzymał nawet korpuśnego dowództwa. Zapewne będzie głównodowodzącym na Węgrzech, lub obejmie naczelny kierunek pospolitego ruszenia w Niższej Austrii. Dnia 13. b. m. odbyła się w Wiedniu wielka rada wojenna. *Presse* donosi, że na radzie tej hr. Mensdorff zdał sprawę ze stanu armii północnej, a marszałek Albrecht, tudzież szef sztabu John dali najdokładniejsze wyjaśnienia, w jakiej sile i w jakim czasie armia południowa będzie mogła stanąć pod Wiedniem. Reszta jest tajemnicą i narady jeszcze trwają. Z narad tych wyszła zapewne także uchwała pospolitego ruszenia w niemieckich prowincjach państwa.

Od dnia 13. bm. 12. pociągów wyłączonej kolei południowej miało sprowadzać wojska z Weneckiego pod Wiedeń, dokąd także przez Lundenburg przesyłano znaczne masy od Ołomuńca, spiesząc się, zanim Prusacy opanują kolej, gdyż wówczas widziano ich już koło Raignern powyżej Lundenburga.

Ze Stoockerau nad Dunajem, gdzie są fabryki mundurów wojskowych, wynoszone wszystkie. Ze Stein, gdzie jest więzienie kryminalne, przetransportowano policje do Mantern.

Koło Błańska przed Bernem wysadzili Austriacy tunel kolei w powietrze, ale to nie przeszkodziło Prusakom wkroczyć d. 12. bm. do Berna. Prusacy rozpoczęli dn. 6. b. m. oblężenie Koenigsraeue.

Hr. Clam-Gallas miał się wykazać przed sądem, iż działał nie inaczej, jak podług danych instrukcji.

Z zachodnio-niemieckiego teatru wojny ty-

le pewnego, że wojska bawarskie cofnęły się po bitwie pod Kissingen nietylko do Schweinfurtu, lecz zaraz potem aż do Bambergu, i tam oczekiwaly Prusaków, jakoteż ponownej bitwy. Cóż oni temu winni, że Prusacy nie przyszli, a książę feldmarszałek bawarski nie miał czasu dłużej czekać na nich?

Wojska austriackie poczęły z Włoch tymi dniami przybywać do Mnichowa. Norymberga także zagrożona przez Prusaków, podobnie jak Wiedeń wyprosiła sobie oświadczenie, że jest otwartym miastem.

Do dnia 7. b. m. miała armia bawarska 4 potyczek większych, które poprzedziły bitwe pod Kissingen; mianowicie dnia 3. b. m. pod wsią Dornbach (w Sachsen Meinigen), dnia 4. pod Rossdorf i Wiesenthal, w której zginął jen. Faust, tego samego dnia pod Zella (czyli Kalttenordheim), i wiadome już zdarzenie jazdy rezerwowej niedaleko Fuldy (w Kasselskiem), pod Hünfeld. Z wyjątkiem potyczki pod Zella, która widocznie była tylko dla rekonesansu podjęta przez Prusaków, we wszystkich innych Prusacy zmuszali Bawarczyków do opuszczenia placu boju. Pod Zella cofnęli się wprawdzie Prusacy z placu boju, ale Bawarczyce nie poszli za nimi, lecz cofali się potem.

Listy prywatne i korespondencje w dziennikach bawarskich zamieszczone o tych zajściach są pełne narzekau na wszystko, począwszy od deszczów, błota i biwaków pod gołem niebem, a skończywszy na złej komendzie i zupełnej nieudolności naczelnego dowództwa, które jak wiadomo znajdują się w ręku księcia Karola bawarskiego, tytułującego się księciem feldmarszałkiem. Najmniejszą sceną miała być potyczka pod Hünfeld d. 4. bm. Książę Ludwik bawarski, mający tytuł jenerał-majora, maszerował tamtędy z swoją brygadą, chcąc się przeznąć zapewne do Kasselu w sam środek uwijających się tamtędy Prusaków. Koło Hünfeld prowadzi gościnnie lasem, ciasnym wąwozem. Włóścianie ostrzegli go, że cały wąwóz obsadzony jest przez Prusaków, i że kawalerja tamtędy nie przejdzie. Wrócił się tedy. Mimo to książę feldmarszałek rozkazał pochob naprzód; i w skutek tego jazda i artylerja poszła atakować lasy pod wodzą jenerala Taxisa. Prusacy sypnęli z zasadki kilka razy ognia, 30 kirysjerów powalili się z koni, a ci co pozostali na koniach podali tył i uciegli sobie tegiego galopa. Książę Taxis był ostatni. Prusacy na widok taki przestali strzelać, nie zrobili nawet kroku dla ścigania uciekających, ale rezultat tego dnia był taki, że nazajutrz niektóre szwadrony miały zaledwo po 48 ludzi; reszta się rozprószyła i pojedynczymi umykała w kierunku przeciwnym od stanowisk pruskich.

O tem samem zajęciu piszą z Mnichowa. „Pomiędzy Schmalnau i Gersfeld doznała nasza bawarska jazda niestety wielkiej klęski (Schlappe). W wazkiej, moczarowatej dolinie, obrąbionej lasami, ustawiono w nocy z d. 4. b. m. trzy pułki kirysjerów, dwa pułki ulanów i jeden szwalizerów z jedną baterją, bez żadnej piechoty. W nocy o godz. 11. Prusacy zaczęli kartaczami sypać na tę masę z góry. Wszystko poszło w rozsypek. Cała kasa wojenna z 60.000 guldenów, tudzież pociągi zostawiono Prusakom. Nazajutrz pod wieczór przybyła ta rozsyпка do Maennerstadt. Pułkownik v. Pechmann, który dowodził szwalizerami, wypalił sobie w głowę z rewolweru, przybywszy luzem do Kissingen. Zaledwo rozpoczęliśmy wojnę — a już widać, że wszystko prowadzi się bez głowy. Przez kilka tygodni nie robiono nic, tylko wodzono się z pułkami tędy i owędy, budowano, zbierano i znowu budowano mosty, zakładano i zwijano obozy. W Hof np. stało 45.000 żołnierza bawarskiego, a pod nosem w Saksonii pruskie posterunki w 100 do 200 zajmowały miasta.”

Inny korespondent pisze: „Poploch rozszedł się od granicy aż do Würzburgu, a przyczyną tego było, że dwie kopy teborzów, należących do składu owych 7 pułków jazdy, legali niesychanie po drodze i z placu potyczki zrobili jednym tchem 30 godzin pocztowych w tył. Tymczasem Prusacy ubili zaledwo 10, między tymi jednego oficera. Jedno działo bawarskie pękło.”

Nürnberger Corresp pisze: „Dla wujaśnienia muszę podać następujące fakty: Nazajutrz po tem zajęciu około 200 kawalerzystów, którzy o 1ej godz. w nocy opuścili plac boju (!), przybyło ewaleem do Gaibach, więc o 20 godzin drogi od miejsca potyczki. I tu jeszcze nie czuli się bezpiecznymi; pokarmwszy konie chlebem, dostarczonemu przez mieszkańców, pospieszyli galopem aż do Würzburgu, choć na kilkanaście mil w okół nie było widać Prusaka. Kilku wskazkę poruczników, którzy należeli do tej ucieczki, twierdziło mocno, że Prusacy tuż pędzą za nimi, a ponieważ wstyd im było tak haniebnego uciekania, więc pleli ludziom dusy smalone o zupełnem rozbiću 7 pułków jazdy, o zabiciu lub złapaniu kilku jenerałów, reszta zaś przeszła na stronę Prusaków, którzy mieli dla nich w pogotowiu powozy. I cóż robić z takimi żołnierzami? Cała okolica została zaalarmowana. Ludność wynosiła się z bydłem do lasów i w góry. Młodzię gromadami uchodziła przed wzięciem w rekruty pruskie.”

Wśród tych wielkich zdarzeń przyszło w mieście Schleussingen do bitwy — ale nie z Prusakami. Poszło znowu o piwo; pod hasłem „das Bier muss sechs Kreuzer kosten!“ szturmowano browary. — Jakżeż tam Prusacy nie mają zwycięzać?

Korespondent *Wrocławskiej Gazety* pisze ze Zgorzelic, że strzelcy austriaccy, zabrani do niewoli, z pogardą odwracają się od Włochów, razem z nimi do niewoli zabranych, wyrzucając im teborzostwo. Włosi zaś otwarcie wyznają, że wcale nie strzelali, bo Prusacy sprzymierzeńcami Włoch, albo jak mówili naiwnie, że „Kaiser Prus“ jest po stronie „Italiano.”

Tenże sam korespondent podaje wiadomość z głównej kwatery, że jeneral Vogel von Falckenstein ma rozkaz, jak najspieszniej zająć na każdy sposób Frankfurt i nałożyć miasto, które bez żadnego powodu nieprzyjaźnie wystąpiło

przeciw Prusom, dotkliwą kontrybucję, mającą pokryć koszty tej ekspedycji.

Ataki Prusaków koło Frankfurtu rozpoczęły się już dnia 10. b. m. Dnia tego uderzyli Prusacy na Wirtembergczyków, którzy koło Aulhausen w 4000 ludzi i 16 dział bronili przemyku Spesart. Telegram powiada, że Prusacy trzykrotnie szturmowali to wejście, ale zostali odparci z stratami wielkimi. Aulhausen leży między Gellhausen a Schlichtern.

Dnia poprzedzającego to zdarzenie, Prusacy zabrali między Aulfeld a Lauterbach całą pocztę połową 8. korpusu związkowego.

Dowódca kontyngensu badeńskiego, książę Wilhelm, odstąpił po prostu ks. Aleksandra Heskieskiego. Jestto bunt wojskowy, i powinien być karany prawem wojennym. Słychać, że przestępca został areztowany, ale cóż z tego, kiedy tymczasem pobito księcia Aleksandra pod Aschallenburgiem d. 14. bm., i zaraz potem Prusacy zajęli Frankfurt, jak donosi telegram.

Ostatnie wiadomości.

Na moście nad Dunajem pomiędzy Stein a Mantern, eksplodował d. 13. bm. przedwczesnie preparat chemiczny, przygotowany tam dla wyśadenia mostu w powietrze, gdyby się Prusacy zblizali. Dwa wozy ładowne wojskowe z farmakami raucoue zostały do wody. Most się zapalił, lecz wkrótce go ugaszono i zrestaurowano. W M. Stein od strony Dunaju wybite wszystkie okna.

Znajm na Morawie zajęli Prusacy dopiero d. 13. bm., stoczywszy potyczkę z 6 pułkami jazdy austriackiej i jedną baterją, która miała zadanie zniszczyć most na rzecze Thaja. Dokonawszy tego, Austriacy cofnęli się ku Urban i Köllersdorff, a następnie ku Hangsdorff i Itzelsdorff. Jestto ta sama potyczka, o której nam donosił wczoraj rana telegram. Jazda austriacka należała do brygady Wallis.

Dwa dni przedtem była w Tysznowicach utarczka. Brygada Soltka z 2. dywizji ciężkiej jazdy spoczywała na ulicach w Tysznowie. Napadli ją pruscy dragoni gwardji, i dali kilka salw do dywizjona ulanów Wallmoden. Ułani jednak bezwzględnie ich napędzili z miasta. Padło przytem 4 rannych lub zabitych oficerów, i 28 ulanów. Ranny jest: rotmistrz Knesbeck, porucznik hr. Metternich i Koch. Zabrano kilka koni pruskim dragonom. Oddział kirysjerów z pułku Nikolaus nr. 5. przybijający w pomoc, zabral trzy wozy markietauskie. Prusaków nie ścigano, gdyż za miastem piechota ich i artylerja obsadzili była las. Jeneral major Soltk dowodził osobicie.

W Hangsdorff rozstrzelano d. 13. bm. szpiega pruskiego,

Król pruski przybył d. 13. bm. do Berna, i jak donosi telegram do Berlina, był weale uprzejmie witany przez ludność tamtejszą.

Telegrafują z Berlina do *Schl. Zig.* Przejazd włoskiego posła Baralla do głównej kwatery pruskiej nie ma tego samego celu, co jednoczesna podróż także francuzkiego posła p. Benedetti. Poseł frau. proponuje zawieszenie broni, podczas kiedy podróż hr. Baralla ma na celu urzeczywistnienie solidarności, o której p. Ricassoli mówił w Paryżu, że będzie trwać niezachwianie między Włochami i Prusami.

Książę Meklemburski został mianowany dowódcą dwóch korpusów rezerwowych pruskich, które mają być zgromadzone koło Lipnika.

Główna armia włoska przekroczyła również Minzio i przygotowuje się do oblężania czworoboku; twierdza Legnago jest już bombardowana. Flota ma już stać pod Polą i posuwać się ku Wenecji, która zatem wkrótce będzie obleżoną od lądu i od morza. Komunikacja kolejną odbywa się jeszcze tylko między Wenecją i Mestre, a ztąd z Wiedniem; z innymi częściami Weneckiego jest już przerwana.

Flota włoska pojawiła się była dnia 11go b. m. pod Wenecją, zamienia kilka strzałów z zewnętrznymi fortami i oddaliła się potem.

Okopy pod Rovigo zostały wysadzone w powietrze w nocy z dnia 9. na 10. b. m. pod kierunkiem podpułkownika hr. Salis, działa zagrożdżono i zniszczone wszelkie zapasy, jakich nie można było uprowadzić. Po dokonaniu tego oddaliła się z miasta załoga, a dnia 12. b. m. miał je zająć jeneral Ciadini.

Z Wenecji piszą pod dnim 11. b. m. do *Vaterlandu*: „Skoro armia austriacka, stojąca w Weneckim, nie poczyna się do obowiązku bronienia królestwa lombardzko-weneckiego, które stało się prowincją frauczka, zatem, zatrzymując tylko twierdze jako rękojmnie rzetelnego wypełnienia warunków pokoju, rozpoczęła odwrót z Weneckiego, — armia piemontcka posuwa się więc odtąd jak najspieszniej, aby zająć części kraju, opuszczone przez c. k. wojska. Skoro Austriacy wysadzili w powietrze okopy nad Padem i zniszczyli wielki most kolei żelaznej nad Adygą pod Boara, przekroczyli Piemontczycy Adygę i posunęli się z wolna gościńcem z Montagnano ku Monseleci i Padwy, gdzie zapewne już dzisiaj stanęli. Nasza armia, zniszczywszy drogę żelazną z Padwy do Mestre (pod Wenecją) i zdjąwszy wielki most pod Ponte di Brenta, cofnęła się gościńcem do Treviso, i zajmie zapewne stanowisko nad rzeką Piave. Włosi posuwają się powoli, jednak jutro lub pojutrze będą już zapewne pod Mestre (pod Wenecją.)

Ks. Hohenzollern już uznany panującym Rumuni; ale między Czarnogórą i Turcją weszczynają się spory. Z Konstancynopola donoszą d. 7. bm.: „Czarnogóra domaga się od Turcji opuszczenia posiadłości czarnogórskiej na przeciw Nowego Siela, zrównania z ziemią obwarowań na Wysotycy i zaskicków urządzonych przez Omera baszę po ostatniej jego wyprawie, następnie wykonania tego artykułu konwencji w Cetyni, który określał prawa Czarnogórców do posiadania własności ziemskiej w Turcji, a wręczenie usunięcia Hafiza beja i zastąpienia go innym korpusem.”

Kronika.

Jeńcy z pułków galicyjskich w Glogowie.

Wiener Abendpost nie rękając za urzędową prawdziwość doniesienia, wymienia na podstawie prywatnego doniesienia z pruskiej twierdzy z Glogowa następujących oficerów z brygady Mondl, z pułku nr. 10 im. Mazzuhelli: kapitan d. a. l. Agata, porucznik Zareba, podporucznik Artur br. Wildburg i Morowic; z 12 batalionu strzelców kapitan Henryk Bartels. List ten jest z dnia 4. b. m., wykaz ten odnosi się zatem tylko do oficerów, wziętych do niewoli w bitwie pod Trutnowem.

Liczba jeńców austriackich, znajdujących się w rękach pruskich, jest istotnie ogromna. Dziennik Pozn., który nas wczoraj doszedł nadsądziwszy, pisze pod dn. 10. b. m. „Nie ma prawie dnia od dwóch tygodni, w którymby jeńców austriackich nie sprowadzano do Poznania pociągami z wycieczkami i nadzwyczajnymi, i odsyłano znów dalej na północ i wschód do innych twierdz pruskich“. Wymieniamy tu podług Dz. Pozn. niektóre takie przesyłki: przez Bydgoszcz przejechało dn. 29. czerwca 500 jeńców, udając się dalej do Grudziądza. Dn. 2. lipca przechodził przez Poznań transport około 2030 jeńców austriackich. Między nimi widziano dwu związanych cywilnych, podejrzanych o szpiegostwo. Część znaczna odesłała do Królewca. Dn. 6. bm. przybyło do Poznania 63 oficerów austriackich

wraz z służbą w liczbie 21 osób. Przybyłych uczęstoowano na dworcu, po czym ich oficerowie pruscy oprowadzili po mieście. Pomiędzy jeńcami znajdował się ks. Windischgrätz, pojmany w bitwie pod Sadową (Koeniggrätz). Oficerom tym wolno chodzić przy lasach po mieście. Dn. 7. bm. przywieziono 1700 jeńców. Dn. 8. przybyło nadzwyczajnym pociągami znów 1700, a nazajutrz dwoma pociągami 2000 z wielu oficerami. Dn. 8. b. m. odesłano do twierdzy pomorskich 50 oficerów, a dnia następnego 200 żołnierzy i 30 oficerów. Później przybyło 1750 i 800 ludzi. Wszystkie te transporty odbywały się pociągami nadzwyczajnymi; oprócz tego przybývają każdym zwyczajnym mniejsze transporty.

W wykazie tym nie mieszczą się ranni, bo tych odstawiają Prusacy osobnymi pociągami razem ze swoimi i pod okiem lekarzy wojskowych. Ranni ci bez wyjątku, czy z armii austriackiej czy pruskiej, doznają wszędzie równego współczucia od mieszkańców Poznania. Podobnie jak w Galicji, pozaważywali się i w Poznaniu liczne komitety dla niesienia ulgi chorym i rannym. Między rannymi w liczbie 300, przywiezionymi jeszcze dnia 2. bież. m. do Poznania, było wielu żołnierzy z pułków galicyjskich, a szczególnie z pułku piechoty nr. 53 im. arcyksięcia Stefana. W innych późniejszych transportach rannych, miało się znajdować wielu żołnierzy rannych pod Skalicami, rodem z Przemyskiego, a zatem zapewne z pułku piechoty nr. 10 im. Mazzuhelli.

Dziennik Poznański dowiada się, że władze wojskowe pruskie zezwoliły na używanie jeńców austriackich za opłatą do robót wiejskich, szczególnie przy żniwach. Koszta podróży tych jeńców na miejsce zarobku ma ponosić podobno kasa wojskowa. Ugoda o warunki odbywa się za pośrednictwem władzy cywilnej.

Jeńcy cywili austriacy w niewoli pruskiej.

Na obu polach walki odbywają się obecnie dochodzenia sądowo-wojenne. We Włoszech odbywały się sądy wojskowe austriackie śledztwo w sprawie trzech powieszonych żołnierzy austriackich. Prusacy znów odbywali śledztwo po wypadkach w Trutnowie (Trautenau). Przed kilku dniami przyprowadzono do Poznania 20 jeńców cywilnych, podejrzanych o zapalenie lazaretu, w którym tak pruscy jak austriacy ranni leżeli, i o inne jakieś niedogodności, jak się Dziennik Pozn. wyraża. Śledztwo wykryło, że tylko przeciw jednemu z podejrzanych znajduje się prawdziwe powody podpalenia; jest to szwec, rodem Czech. (Podług wykazu nazwisk, podanego przez Glogauer Zig., nazywa się on Antoni Baudisz). Wypadek ten, o który toczyło się to śledztwo, zdarzył się d. 23. czerwca. Gdy I. korpus pruski wieczorem d. 23. czerwca został wyparty z Trutnowa, pozostali tam ranni pruscy i austriacy, złożeni w jednym lazarecie; winowajcę onego zastano w chwili, jak chciał ten budynek zapalać. Gdy następnego gwardje pruskie wkroczyły znów do Trutnowa, uwięziły kilku nastu mieszczan — jak się jednak okazało — niewin-

nych, a między nimi i owego obwinionego, inni mieli ujść zawczasu.

Karabiny nabijane z tyłu. Dnia 10. bm. odbyła się w Wiedniu w obecności kilku generałów, oficerów i innych osób próba nowo wynalezionych przez ek. kapitana Edmunda Pistotnika karabinów, nabijanych z tyłu. Szybkość strzelania, jako też nadzwyczajna pewność i skuteczność strzału wpłynęły wszystkich obecnych w podziwienie. Całe urządzenie tej broni jest bardzo proste. Użyte łatwe i nie męczące, bez długiego nawet ćwiczenia a żołnierz może jej skutecznie używać. W jednej godzinie, bez zbytecznego natężenia można dać ognia z tej broni 24 razy. Kapitan Pistotnik pokazywał także karabin repetycyjny, przerobiony z karabinu dawnej konstrukcji do nabijania z tyłu, który wiele chwalił wszyscy obecni, daje on bowiem w 1 minucie 8 strzałów. Przerobienie dawnych karabinów ma kosztować tylko 3 zlr. od sztuki, i dałoby się zrobić w tak krótkim czasie, że nowa broń już w najbliższych potyczkach mogłaby być użyta.

Wystawa obrazów Grottgiera będzie przedłożoną do czwartku do godz. 2. popołudniu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się: Cennik obić papierowych wraz z robotą tapicerską ze składu Herceka i Arnolda we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 13. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.) W tygodniu ubiegłym mieliśmy kilkakrotnie orzeźwiający deszcz, który przy ciągłym gojącu bardzo sprzyjał wegetacji. Zbiór żyta na prowincji już wszędzie rozpoczęty, jednak, zwłaszcza w zachodnich obwodach Galicji nie spodziewają się wcale obfitego omlotu.

Dotąd jeszcze nie jesteśmy w możności udzielić pomyślnych wiadomości o stosunkach handlowych, które w tygodniu ubiegłym nietylko nie polepszyły się, ale ośwem pogorszyły. Kolej północna jest przerwana od Krakowa. Część towarów galicyjskich odcodzi z Tarnowa do Węgier, robiąc ogromne kolo, aby się dostać do Wiednia, lecz dotychczas wysyłało tylko pomniejszych transporty. Jak długo mają potrwać te stosunki to zależy od wypadków politycznych. Budowa kolei lwowsko-czerwieniowej bardzo umiejętnie prowadzona, postępuje bardzo szybko i obrót na tej linii będzie z pewnością otwarty 1. września. Wszystko co do otwarcia ruchu może być potrzebne albo już wykonane zostało albo jest przywożone na koczach. Świat handlowy uzala się powszechnie na ten drogi i powolny sposób dozwu.

Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym nie doznał najmniejszego ożywienia. Targowice Galicji zachodniej przesyłają większe partie do Krakowa, lecz i tam panuje stagnacja bez żadnego ożywienia. Loco Lwów płacono pszenicę według gatunku po 10 do 11 zlr., żyto pełnej wagi poszukiwane do młynów po 7 zlr. Na owsie był popyt, lecz z powodu utrudnionej komunikacji wywóz nie może mieć miejsca, a żądaj i ceny nie idą w górę. Gatunki 98 ft. w. płacono po 3 zlr. 19 ct.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 170 ft. 8 zlr. 92 ct., żyto 160 ft. 7 zlr. 15 ct., jęczmień 140 ft. 5 zlr. 55 ct., owies 100 ft. 3 zlr. 12 ct. Dowóz słaby i przedaj nie ożywiona. Tarnów: pszenica 169 funtów wa-

gi 8 zlr. 55 ct., żyto 158 funt. 7 zlr. 10 ct., jęczmień 141 ft. 5 zlr. 45 ct., owies 98 ft. 3 zlr. 16 ct., popyt nie ożywiony i wywóz do Krakowa słaby, przedaj na potrzebę miejscową nieco więcej ożywiona. Debica: pszenica 169 funt. 8 zlr. 49 ct., jęczmień 140 funt. 5 zlr. 27 ct., żyto 158 funt. 7 zlr. 19 ct., owies 100 funt. 3 zlr. 21 ct.; w handlu stagnacja. Sedziszów: pszenica 159 funt. 8 zlr. 6 ct., jęczmień 139 funt. 4 zlr. 51 ct., żyto 158 funt. 6 zlr. 10 ct., owies 98 funt. 2 zlr. 70 ct., ceny owsa i żyta spadają. Przemysł: pszenica 170 funt. 9 zlr. 29 ct., żyto 157 funt. 6 zlr. 60 ct., jęczmień 141 funt. 6 zlr. 5 ct., owies 97 funt. 3 zlr., dowóz pszenicy ustal prawie zupełnie.

Bydła rzeźnego i opasowego wysłano do Galicji zachodniej 630 sztuk. Komisja namiestnicza w Krakowie, z powodu, że kolej północna nie może przynosić w Krakowie transportów wołów z Galicji, uznała za stosowne ustanowić w Podlężu komisje do rewidowania bydła, tam bowiem przed przerwaniem ruchu na kolei, nie było wolno z powodu zastrzeżonych w skutec zarazy przepisów dostawiać transporta bydła rzeźnego, a co teraz jest już dozwolone.

Zawieszenie czynności bankowej sprawiło zamieszanie w świecie handlowym i przemysłowym. Widać iż mieszkalcy Wiednia, a mianowicie kapitaliści nie wiedzą jeszcze co to bieda i nie zapobiegły wcale ani na chwilę z nią się zapoznać, tem mniej zaś rozłączać się z dotychczasowym trybem życia wygodnego, w którym największą pracą bywało, pojsć na posiedzenie stowarzyszenia bankowego i przyjąć łaskawie dywidendę sutą do swej kieszeni. Niegrzeszność Prusaków poszy się południowo z powiek panów milionowych, którzy dotąd poczuli się za myślą, iż p. minister finansów postara się o cud. nakarmi wojska głodne powietrzem, i oteoczy Wiedeń murem babilońskim, a p. minister wojny postawi tam wojowników, stworzonych z kłów rad miejskich, które nie dozwolą przerywać wczasu panów giełdowych i przemysłowców wiedeńskich, którzy do obrony nawet swych własnych ognisk się nie poczują. Stało się inaczej, p. minister zażądał pieniędzy, i to nawet z miejsca ta-

kiego gdzie pieniądze się znajdują, wydadł prawo finansowe i nie zadał sobie pracy, przepasać nawet wiele tych panów i prosić ich o to czego oni wysuchać oheoty wcale nie mieli. W gorczy więc serca rzucają się oni dziś do analizy ustawy z d. 7. lipca 1866, zowią ją potomkiem siostrzanym prawa z dnia 29. kwietnia 1859. Wtedy pożyczono 200 milionów, a dziś pożyczka się podobna suma. Wtedy wzięto zaliczkę 133 milionów, a dziś biorą 60 milionów podobnej zaliczki, która zapewne nie wystarczy, ale co najgorsza, zaliczka z roku 1859 procentowano po 2%, terażniejszą zaś zaliczkę nie raczył p. minister skarbu oprocentować, rozszczę sobie dziwne prawo do zakładu bankowego, żeby przynosił tą razą ofiarę jaką taką zgnękanemu skarbowi państwa. Tak więc § 62 akty bankowej zawieszono a nadto statuta umowy państwa z bankiem co do uregulowania stosunków długowych pomiędzy skarbem państwa i bankiem — zasuspendowano. — Na mocy tejże umowy winien był skarb państwa zapłacić bankowi do końca 1866 roku 141 milionów z pożyczki pozostałej z roku 1862 w kwocie 221 milionów. Na rachunek tych 141 milionów spłacono już 94.8 milionów, a pozostało 46.9 milionów w zaległości. Poczytują więc jako grzech ciężki zawiadomy skarbowemu, że na ten raz postąpił sobie racjonalnie i sprawiedliwie, i zacerpnął zasitek pieniężny ta raz u źródła właściciwego, a nadto że nie obciąży rubryki długów nowymi procentami, któreby pozaykaly były usta zagniewanych stróżów ogrodu hesperyjskiego, którzy jako lubownicy formalności prawnej, nie zważają na zubożenie kontrahentów i ich niesolwencie lecz krzyczą w niebogłosy, że przekroczone prawo bankowe, ponieważ obieg banknotów wynosi na dniu 11. lipca rb. 357 milionów, z których jednak 46 milionów jeszcze w zapasie się znajduje z zaliczki 60 milionowej, że więc przekroczone wyznaczoną sumę obiegową o 31 milionów.

Do tego jeszcze doliczyć należy resztę wartości papierowych pieniędzy w kwocie 150 milionów, a tak wynosi ogół obiegowych pieniędzy papierowych 463 milionów, to jest tyle, ile w r. 1859 było w obiegu. Ze jednak terażniejszemu ministerstwu sprzyja lepiej opinia publiczna aniżeli p. Bruko-

wi, to dowodzi najsłabiej ażjo, które dziś stoi 128, w r. 1859 zaś stało na 150.

Papiery, akcje i obligacje państwa w ostatnich dniach ustalają się w wartości. Spekulanści racjonalni, którzy przetrwali podczas spadania kursu akcji kolei żelaznej galicyjskiej, porobili korzystne interesy w ciągu tego tygodnia. Pomimo znacznego podskoczenia ceny tych akcji, pokup trwa ciągle i mamy prawie pewność, że pójdą jeszcze znacznie w górę. Także akcje kolei państwa poszły w górę o 2%, natomiast starano się pozbywać obligacji indemnizacyjnych, na które jednak kupców nie było. Także i losy państwa z lat dawnych nie mają pokupu.

Więści o kolejach żelaznych w Czechach. Zarząd kolei kralupsko-pragskiej wyzywa w skutek rozkazu pruskiego rządu, ażeby wszyscy urzędnicy i służby kolei kralupsko-pragskiej i turnowskiej, bezwzględnie na swe stanowiska powrócili. Zazwyczaj także towarzystwa kolei francuzko-rakuckie północne i czesko-zachodnie, ażeby ponaprawiały koleje zepsute. Kolej żelazna z Pragi do Kolina i z Pragi do Kralupu, wreszcie z Smichowa do Beraun mają być w przeciągu 48 godzin naprawione. Kolej z Elbeteinitza do Kolina naprawili Prusacy sami i już używają takową.

Zakupno srebra przez bank pruski. Według doniesień Gazety Berlińskiej zakupił bank pruski ogromny zapas srebra, placąc za 1 funt srebro po 30 talarów 5 gr. Przynajmniej 10 funtów srebra w paryżku po 79 1/2. Znaczne zakupy banknotów francuzkich i napoleonodordów, stoją w związku z tą sprawą.

Targ na wełnę w Wiedniu bardzo upadł od czasu przerwy stosunków handlowych z zajętem przez wroga miejscowości i to: z Reichenbergiem, Iglawą i Bernem, zwłaszcza, iż zamiejscowych kupców nie ma, a ck. skarb wojskowy nie nie potrzebuje w tej chwili z pospolitych wytworów. Wełny lepszych gatunków przywieziono dość wiele; ceny notowano następujące. Jednostrzyżna wyborna: 140 do 145 zlr., średnia 115 do 125 zlr., pospolitą 105 do 110 zlr.; dwustrzyżna zimowa wy-

borna po 116 125 zlr., garbarska średnio 30 do 85 zlr., rakuzka większa dwustrzyżna po 85 do 92 zlr., siedmiogrodzka 105 do 108 zlr.; polska k. po 59 do 56 zlr., banacka po 54 do 58 zlr. za cetnar wiedz.

Przyjechali do Lwowa d. 16. lipca. Pp. br. Hurloch S. z Moranic, Wysocki F. z Hrehorowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 16. lipca. Pp. Czajkowski W. do Kamionki, Mrozowski M. do Glinny, Sumowski J. na Wołyń.

Kurs lwowski,	Dają i Ładają	
	w. a.	w. a.
z dnia 17. lipca.	zł. ct.	zł. ct.
Dukat holenderski . . .	6 78	6 28
Dukat cesarski . . .	6 22	6 32
Moskiewski półimperjal . . .	10 60	10 85
Moskiewski rubel srebrny . . .	1 96	2 01
Moskiewski rubel papierowy . . .	1 43	1 46
Pruski talar kur.	1 90	1 94
Galic. listy zast. w. a. . . .	67 75	68 63
Galic. listy zast. m. k. . . .	71 19	72 10
Galicyj. oblig. indem. . . .	53 25	53 63
Pożyczka narodowa	60 00	61 00
Akcie kolei żel. gal.	176 50	183 00
Kupon		

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A. z dnia 16. lipca.

	W. A.
z dnia 16. lipca.	zł. ct.
blig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	55 00
ożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	63 90
losy z r. 1860	72 00
Akcie banku nar. za 1000 gl. . . .	649 00
Towarzyst. kred. na 200 gl. . . .	136 50
Londyn 10 fut. szterlingów	132 00
Dukaty cesarskie sztukka	6 50
Srebro za 100 gl. w. a.	127 50
Srebro za 100 gl. jako towar	100 00

Wiedeń 10. lipca.	Placę	Zadają
	zł. c.	zł. c.
5% Metaliki na wal. austr.	45 60	48 50
Pożyczka narod.	60 50	60 75
Metaliki na m. k.	52 75	53 25
Obl. ind. niż. austr.	80 00	82 00
„ węgierskie	63 00	61 00
„ chor. i sław.	66 50	67 50
„ galicyjski	58 00	58 50
„ bukowiński.	00 00	58 00
„ siedmiogr.	00 00	58 00

Pożyczki loteryjne.		
Oblig. gal. pożyczki gło-		
wójpo z r. 1866 . . .	00 00	00 00
Losy pożyczki z r. 1839 . . .	000 00	123 00
„ 1854	60 00	61 00
„ 1860	72 30	72 50
„ 1864	58 00	58 50
„ srebrnej z r. 1864 . . .	68 00	69 00
„ z r. 1865	69 50	70 50
„ kredytowe	97 00	99 00
„ ks. Esterhazego	60 00	00 00
„ ks. Salm	25 50	26 00
„ hr. Palfy	20 00	21 00
„ ks. Klary	20 00	21 00
„ hr. St. Genois	12 00	21 00
„ mista Budy	10 00	21 00
„ ks. Windischgrätz	00 00	15 00
„ hr. Waldstein	18 00	19 00
„ Ir. Keglevich	00 00	11 00
„ Rudolfa	10 00	11 50

Listy zastawne.		
Banku narodowego) 10 letn.	105 00	000 00
w monecie konw. do los.	89 50	90 75
w walucie austr. . . .	85 50	85 75
Galic. Zakł. kred. 4% . .	00 00	00 00
Austr. Zakł. kred. ziem.	99 60	100 50
Akcie banków i przemysłu.		
Banku narod. austr.	666 00	668 00
„ anglo-austr.	63 00	64 00
Zakład kredytowy	135 80	136 20
Kolei półn. Ferdynanda	145 50	146 00
galicyjskiej	186 00	190 50
czerniowiec z wpl. całkowitą	147 00	149 00

Kursa zagraniczne.		
(3-miesięczne).		
Augsb. 100 zlr. m. . . .	113 00	114 00
Frankf. n. M. 100	113 50	114 50
Hamb. 100 mark.	101 00	102 00
Londyn 100 ft.	133 75	134 25
Paryż 100 frank.	53 75	54 00
Warszawa 12. lipca.		
Półimperjal	00 30	00 00
Listy zastawne III. ok.	00 00	86 00
„ kupon	00 22	00 00
Akcie kol. żel. war.-wied. . . .	74 00	75 00
„ war.-bydg.	62 00	63 00

Paryż 11. lipca. Renta 3% 57 20 00 00

Publiczne podziękowanie

Świątelnicy e. k. Dyrekcji pocztowej lwowskiej za zaprowadzenie e. k. ekspedycji pocztowej w Ulaszkowcach i powierzenie takowej goriwemu i uprzejmemu urzędnikowi.

Ulaszkowce d. 30. czerwca 1866. Bonifaciusz Stiller ze Lwowa. Mikołaj de Dedubik Humiński posiadacz gruntu i realności, J. Euron ze Stanisławowa, J. Wies, J. L. Schwarz z Wiednia, Leydler Kohn ze Lwowa, Adolf Herz ze Lwowa, Max Kugel z Czernowic, J. Turabanowicz nauczyciel, Prosper Chapigne Freres z Wiednia, Max Bacher z Wiednia, Walerjan Dworski ze Lwowa. 2538 1—1

Precz ze siwizną!

MELANOGENE. Wyborna tinktura do włosów, przegotowana przez p. Diequemara w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na gładkie i na brodzie, i udaje im kolor naturalny jak się podobą bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.

W Magierowie

na folwarku OKOPY, w obwodzie żółkiewskim, jest 40 sztuk jałówek w 2., 3. i 4. roku, 2—3 RASY POPRAWNEJ w partjach najmniej po 10 sztuk, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli każdego czasu Zarząd folwarku na miejscu, lub listownie przez pocztę Rawa ruska.

Narzędzia chirurgiczne i medyczne,

z słynnej fabryki w Paryżu, p. Galante, metalowe i gutaperkowe, a mianowicie: Irigatory, tuszownice maciczne, smoczki angielskie (Biberous), wstrzykawkki, suspensoryja, klyzopompy angielskie, pończochy elastyczne i jedwabne od wzdęcia żył w nogach, pasy hypogastyczne, wzierniki (speculum), respiratory, rurki z gutaperki i t. p. Dostać można jedynie w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

HERBATA

znane z dobroci i taniości

ADAMA

JULIUNZA

w handlu we Lwowie.

w rynku pod liczbą 54 m.

KAWA i CUKIER

Fabryka napojów musujących PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie, poleca swoje wyroby, a mianowicie:

Wodę Sodową i Selcerską

nietylko zdrowym jako najprzyjemniejszy i bardzo orzeźwiający napój, ale i wszystkim, którzy cierpią na żóładek, niestrawność, migrenę i konygeste, od załlegnienia, na obrzmienie wątroby, dolegliwości pecherza itp.

Ceny fiaskkami są następujące:

Wody Sodowej lub Selcerskiej fiaska mała 10 cent., fiaska zeidlikowa 13 cent., fiaska półmiarowa 18 cent., syfon 1 zlr.

Lemoniada musująca malinowa, cytrynowej lub pomarańczowej fiaska zeidlikowa 18 cent. — Prózne fiaskki przyjmują się w cenie po 5, 6 i 8 cent., syfon 99 cent.

Przy większych zamówieniach daje się stosowny rabat.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się tylko po złożeniu lub przesłaniu należytości przypadającej. 2379 10—?

FABRYKA PERFUM P. LEGRAND chemika i uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego na ulicy st. Honoré w Paryżu.

Essence Oriza Lys	Perfumy Lilas de Mai	Bouquet de Fontainebleau
" Violette Legrand	" Muguet de bois	de Victoria
" Magnolia Fleuri	Bouquet Caroline	Parfum dela Cour
" Pois Senteur	" de l'Imperatrice	Bouquet Poin fraîchement
" Heliotrope du Japon	" de l'Empereur	compé
" Aubépine des haies	" des Fleurs de France	des Duchesses
" Serringa bardzo przyjemnej woni	Ess Bouquet	de Russie.

Wynalazca następujących toaletowych wytworów:

CRÈME-ORIZA	SAVON-ORIZA	ORIZA-POWDERS	LOTION ORIZA-
LACTÉ			

de Ninon de Lenelos Udelikatnia i zmiękuca skórę w sposób godny uwagi, zabezpiecza od padania się skóry i od opalenizny.

Prospek z kwiatu ryżow. z prowincji Katalonii zaprawiony perfumami, zwanymi Bouquet de l'Imperatrice.

Do umywania. Przywraca świeżość i miodosć twarzy.

Pomada toniczna Baume de Tanin, pomaga porostowi włosów, i stanowi środek niezawodny przeciw wypadaniu onych porostowi w jak najkrótszym czasie. 2442 5—12

Wszystkie powyższe wytwory toaletowe można sprowadzać z Paryża za pośrednictwem apteki Piotra Mikolascha we Lwowie i Brunona Mieczynskiego w Krakowie i w Samborze p. Maresch.